

Ankara bombarduje, Kurdowie odpowiadają

8 września 2015

W ataku na turecki konwój wojskowy zginęło przedwczoraj 15 naszych żołnierzy – podało dowództwo tureckich sił zbrojnych na swojej stronie internetowej. Był to odwet Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) za regularne naloty na jej pozycje w północnym Iraku. Zginęło w nich, od końca lipca, ok. 800 kurdyjskich bojowników.

Im bliżej wyborów, które w Turcji odbędą się na początku listopada, tym bardziej agresywna staje się polityka prezydenta Recepta Tayyipa Erdogana wobec największej kurdyjskiej organizacji. W ciągu ostatnich pięciu tygodni tureckie samoloty regularnie atakowały bazy PKK na terenie Autonomicznego Regionu Kurdystanu (KRA). Zdarzały się również uderzenia w rejonie Rożawy (syryjski Kurdystan). Kurdowie odpowiadają atakami na tureckie obiekty wojskowe i administracyjne w południowo-wschodniej części kraju. Po stronie tureckiej zginęło już ok. 100 żołnierzy.

Do uderzenia doszło wczoraj w prowincji Hakkari, tuż przy granicy z Irakiem i Iranem. PKK zaatakowało kolumnę transporterów opancerzonych. W starciu nie poległ prawdopodobnie ani jeden kurdyjski bojownik. Turcy stracili co najmniej 16 żołnierzy, co oznacza, że było to najbardziej dotkliwe uderzenie ze strony PKK od czasu zerwania rozejmu. Pod koniec lipca br. Prezydent Erdogan w telewizyjnym orędziu ponownie nazwał Kurdów „takimi samymi terrorystami co ISIS” i zapowiedział przeprowadzenie ataków odwetowych. Jeszcze w niedzielę samoloty wysłane przez Ankarę rzuciły bomby na 13 celów PKK w irackim Kurdystanie.

Kurdowie ogłosili wznowienie walki zbrojnej pod koniec lipca, po ataku terrorystycznym w mieście Suruc, położonym po

tureckiej strony, tuż przy granicy z Rożawą, w którym zginęło ponad 30 prokurdyjskich aktywistów. Zamach został wykonany przez kobietę powiązaną z Państwem Islamskim. Według informacji przedstawionych przez kurdyjskie media, potwierdzonych potem przez kilka źródeł zagranicznych – uderzenie odbyło się za cichym przyzwoleniem tureckich służb specjalnych (MIT). Przywódcy PKK uznali, że Ankara naruszyła warunki rozejmu i przerzucili część swoich wojsk, stacjonujących dotychczas w KRA, z powrotem na terytorium Turcji.

Prezydent Erdogan i podległy mu premier Ahmet Davatoglu liczą, że dzięki zaostrzeniu kursu wobec Kurdów i „podgrzewaniu” poczucia zagrożenia wojną, ich ugrupowanie – AKP zdoła przejąć część elektoratu nacjonalistycznego, który w ostatnich wyborach zagłosował na faszyzującą partię MHC, odzyskując tym samym większość parlamentarną, utraconą po czerwcowych wyborach.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu